

Biuletyn Pocztański
hodaj codziennie, z wy-
jątkiem niedziel i świąt
i dni poświęconych.

Przedpłata kwartalna
w miejscu 2 tal.,
a z Dodat. rocznym
2 tal. 10 gr.

No Pocztach krajowych
2 tal. 13 gr. 9 fen.,
a z Dodat. rocznym
2 tal. 28 gr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedynczo egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Expedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8
Listy
do Redakcji i do Expo-
dytów winny być
frankowane.

№ 142.

Wtorek 24 czerwca 1862.

№ 142.

Poznań, 23 czerwca. Wyjątkowe i groźne wypadki na dwóch różnych punktach europejskiego Wschodu szczególnie zaprzętały, i słusnie, uwagę publicystyki i dyplomacji w tygodniu ubiegłym. Mamy na myśli pożary petersburskie i bombardowanie Serbskiego Białogrodu przez Turków.

Lubo w przypadkach wielkich kłesk publicznych, mianowicie kiedy umysły tłumów zkaąd inąd już są do głębi poruszone i rozbujane, powtarzać się zwykło zjawisko, że te tłumy szukają widomych, rozmyslnych, osobistych sprawców dręcząc je plagi lub dopuszczając na kraj kłeski, a przystępując do takiego szukania z namiętną i na głos zimnej krytyki głuchym uprzedzeniem, iż znaleźć ich muszą, pozornie też ich znajdują: mimo takiego, powtarzamy, psychologicznego i historycznego prawda, które każe bardzo oględnie przyjmować wieści o systematycznych podpalach w Petersburgu, zdaje się wątpliwości nie ulegać, że chociaż zapewne szalone spryskiwanie podpalaczy nie w takich istnieje rozmiarach, jak chwilowo na miejscu przyjmują, to jednak rzeczywiście przypisać należy dużą część świeżych pożarów rosyjskich nie samą tylko gorącą porę roku, przypadków lub odosobnioną zemście czy złości, ale także jakimś piekielnym pomysłem i obrachunkom najskrajniejszego odcienia zwolenników radykalnej rewolucji politycznej i socjalnej w Rosji, odcienia, który zdaje się chcieć takimi dzikimi i obmierzłymi środkami spotęgować i do ostateczności doprowadzić nieukontentowanie i rozpacz mas ludowych. Logika podobnej taktyki nie jest nam wprawdzie bardzo jasną, bo środek mógłby się łatwo obrócić raczej ku ugruntowaniu powagi caratu w umysłach ludu, niżli ku jój osłabieniu; wszelako wątpić prawie niepodobna, iż mamy przed sobą widzialne objawy jakiegoś systematycznie obmyślanego planu, tylko że sam plan jest tajny a miejsce, jakie w nim dzikie te podpały zajmują, bardzo dla nas przynajmniej zagadkowe. Za przypuszczeniem, że przemawiają nietylko liczba, rozmiar i pewien system ostatnich pożog petersburskich, ale także okoliczność, że każdy niemal dzień przynosi nam wiadomość o jednoczesnych pożarach w innych miastach rosyjskich, na najrozmaitszych punktach tego rozległego cesarstwa. Drakońskie zresztą ukazy cesarza Aleksandra, naznaczając karę śmierci na sprawców pożaru i niszcycieli żniwa, a które zarazem gubernatorom wojennym nadają moc natychmiastowego wykonywania tej kary na winowajcach, świadczy jeżeli nie bezwarunkowo za owym przypuszczeniem, to przynajmniej za tym, iż rząd także a nietylko masy ludowe, ma przekonanie, że cała ta kampania pożogi i zniszczenia kierowana jest rozmyslną, systematyczną ręką tajemnej szajki rewolucyjnej. Jeżeli tak jest wszelako, drakońskie te środki mało zapewne już dziś pomogą, bo oczywiście ma się przed sobą nie odosobnione i łatwo stłumić się dające wybryki jakiejś szalonej partii, ale straszliwe symptoma ciężkiej choroby społecznej, w jaką Rosja przez wielowiekowy usisk straszliwy popadła. Jedne symptoma można będzie chwilowo stłumić, ale niebawem pojawią się zacząć inne, różne może co do formy, niemniej przecież groźne co do następstw, a to dopóki choroba w prawdziwym siedlisku nie będzie zaczepona i w istotnym swém źródle uleczona. Niewola, brak zupełny oświaty, demoralizacja systematycznie przez carat zawdy szerszona: słowem wszystko to, z czego się srogi Mikołaj jeszcze szczycił, jako z objawów mniemanego porządku i posłuszeństwa w swoim rozległym państwie, mści się dziś straszliwie za rządów stosunkowo łagodnego i ludzkiego jego syna. Zamiast o czystą starą się wodę życia, polityczna mądrość caratu wolała dbać o to, żeby kałuży nie nie zamętało. Zastała kałuża rosła w głąbinę, straszne w tajniach zatrutego swego łona płódzą miazmata i potwory. Dziś gdzie ją z góry i z dołu aż do gruntu poruszać i macić zaczęto, spóźnionego próbując szlamowania, wszystko to na wierzch się wynurza.

Bombardowanie Białogrodu zwraca przedewszystkiem niepokojną uwagę Austrii na siebie, bo każde popychanie sprawy serbsko-tureckiej i w ogóle słowiańsko-tureckiej do stanowczego jój rozwiązania, które prędzej czy później nastąpić musi, grozi także pociąganiem południowo-słowiańskich krajów Austrii, jakoto Banatu i Województwa, Pogranicza i Chorwacji, w ten wir śmiertelnej walki o niepodległość a przynajmniej o autonomię i jedność narodową. Chociaż nie tak bezpośredni, niemniej żywy przeto brać muszą udział w tym serbsko-tureckim konflikcie, Rosya i Francya z jednej, Anglia z drugiej strony, słowem wszystkie te mocarstwa europejskie, dla których kwestya wschodnia, oraz czas i sposób jój rozwiązania, jedną z najżywotniejszych kwestyi zagranicznej ich polityki przedstawiają. Formalną stroną, która pozwala tym państwom a nawet poniekaąd nakazuje mięszać się do świeżego starcia białogrodzkiego, jest ów artykuł traktatu paryskiego, pozostawiający wprawdzie Turcyi lenne nad Serbią zwierzchnictwo, ale który wzbrania sułtanowi wszelkiej zbrojnej interwencji bez wiedzy i zgody mocarstw spółkontraktujących. Otóż bez zbyt wielkiego naciągania da się wydedukować, że bombardowanie stolicy serbskiej przez Turków, jakkolwiekby zresztą mogło być upowodowane, zbrojną stanowi interwencją, a więc niepowinno było mieć miejsca bez poprzedniego porozumienia z mocarstwami, które traktat paryski podpisały. To też zdaje się, że nagłe przerwanie rozpoczętego na Białogrodzie ognia odnieść zapewne należy do nagłych w tej mierze przedstawień ambasadorów francuskiego i rosyjskiego w Stambule, a dzięki telegrafom mogły one bezzwłocznie nastąpić i to upływie kilku godzin wziąć skutek. Zdaniem jednak naszym, to co jest groźnego w zajściu białogrodzkiem, nie leży w tych wszystkich drażliwościach, obwarunkowaniach i komplikacjach dyplomatycznych, bo wszystkie

mocarstwa, tak przyjazne jak nieprzyjazne Turcyi, są zarówno w tém interesowane, żeby do gwałtownego przesilenia kwestyi wschodniej dziś jeszcze nie przyszło, ile raczej w okoliczności, że bombardowanie Białogrodu stać się łatwo może ową iskrą zapalną, która rzuci ogień w dawno nagromadzone materiały palne i sprowadzi wybuch powszechnej walki Słowian tureckich ku strząśnięciu gniojącego ich od wieków jarzma. Jakież bowiem jest tych Słowian chwilowe położenie naprzeciw Turcyi? Oto z jednej strony Hercegowina od lat kilku w otwartym powstaniu, a pogranicza i pokrewna jój Bośnia gotująca się do niego. Z drugiej strony wielka kampania rozpoczęta pod dowództwem Omera paszy ku shołodowaniu niepodległej Czarnogóry, same porażki dotąd Turkom przyniosła, mimo powtarzanych ich biuletynów zwycięskich; rzeczywisty bowiem stan rzeczy jest ten, że dwaj generałowie Omera paszy, którzy do Czarnogóry z dwóch przeciwnych stron byli wkroczyli; to jest Derwisz pasza od północy czyli od Hercegowiny, gdzie się opierał na tureckich twierdzeniach Niksicza i Gacka, a Hussein pasza od południa, to jest od Albanii, skąd na Skadar i Spuz operował, że dwaj ci generałowie, powiadamy, mordercze postacowały boje i dużo ludzi i przyboru wojennego utraciwszy, musieli się cofnąć nie nie skórawszy, aż do swoich podstaw operacyjnych, Derwisz do Niksicza, a Hussein w okolice Spuza i Skadaru. Jedynym więc tam rezultatem wielkiej kampanii Omera paszy, jawne zerwanie pokoju z Czarnogorą, rozbudzenie w Czarnogórcach chęci zemsty i wykazanie na oczy niecierpliwym jarzma ludom słowiańskim, bezsilności potęgi tureckiej. Z trzeciej strony Serbia, rodem, tradycją, sympatjami i spólnym interesem pokrewna Hercegowinie i Czarnogórze, stykająca się z niemi geograficznie, sposobi się do walki od lat kilku, organizuje uzbrojenie powszechne pod formą milicyi krajowej, leje działa, skupuje konie juczne, ściągają wykształconych za granicą oficerów swoich i jeżeli dotąd nie wystąpiła z jawną pomocą Hercegowinom i Czarnogórcom, była tak powściągliwą zapewne dla tego tylko, że wszystkie przygotowania jeszcze nie gotowe, że wreszcie drażliwą było w obec dyplomacji europejskiej, bez bijącego w oczy powodu a przynajmniej bez pozorów wystarczającego, rozpoczynać bój z lennym swoim zwierzchnikiem, sułtanem. Jeżeli wszelako bombardowanie Białogrodu miało i powodu tego dostarczyć i odsuwać w skutek obrachunków termin wybuchu, naturalnym biegiem wypadków przyspieszyć, co wtedy? Dodajmy do tego, że Bułgarya, lubo i nie bitna i nie zorganizowana wcale, drży tylko z tęsknoty za chwilą zrzucenia jarzma tureckiego; że Multany i Wołoszczyzna, ra-deby i od nominalnego swego wasalstwa się wyswobodzić; że w Tessalii także podobno wszystko gotuje się do powstania: a pojąć nie trudno będzie, jakiej to wagi wypadków początkiem może się stać krwawe starcie w Białogrodzie.

Poznań, 22 czerwca. Miasto nasze było wczoraj pełne życia i uchu nadzwyczajnego, a kto w nim nie miał czynnego udziału, ten przynajmniej był ciekawym widzem i mocno zaję-tym ruchem tego świadkiem. Był to wjazd tryumfalny powracającego z stolicy apostolskiej do stolicy własnej Najprzewielebniejszego arcybiskupa obydwojch dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej i uroczyste jego powitanie tak cywilne jako też kościelne. Składało się zaś to przyjęcie z kilku chwil i aktów uroczystych, a mianowicie: z powitania na stacyi kolei żelaznej w Krzyżu; z powitania i przyjęcia na tutejszym dworcu kolei żelaznej; z tryumfalnego pochodu z dworca przez miasto aż do tryumfalnej bramy pomiędzy Chwaliszewem a Śródką w bliskości archikatedry; z solennego przyjęcia w tém miejscu przez liczne duchowieństwo według najsolenniejszego rytuału kościelnego, z procesyi z miejsca tego do wnętrza kościoła katedralnego; z obrzędu kościelnego tamże odbytego i uroczystego a znaczącego przemówienia arcybiskupa samego, z procesyjnego odprowadzenia go z kościoła do pałacu, a wreszcie z aktu błogosławieństwa, udzielonego z balkonu pałacowego zebranym tysiącom wiernych owieczek jego.

Jakkolwiek myśl uroczystego powitania powracającego arcybiskupa żyła w sercach wszystkich i obiegła już różne mniejsze i większe koła, to wszelako właściwy projekt i program tak jak był wykonany, wyszedł z tutejszej prześwietnej kapituły, a początkowanie w tymże, tak jak w wszystkich prawie ważniejszych aktach kościelnych, należy się podobno JMci ks. biskupowi Stefanowiczowi i JMci ks. dziekanowi metropolitalnemu, prałatowi Brzezińskiemu. Żywy udział w tej uroczystości i nadspodziewany rozmiar tejże, świadczą wymownie, że myśl ta już to wydobytą z piersi ogółu, już to dobrze do nich trafiła. Oto po krótko charakter i przebieg tej uroczystości:

Wysłany jeden z ks. kanoników do Berlina na powitanie przybyłego tamże w powrocie arcybiskupa, zaanonsował telegrafem pr. ybicie jego sobotnim popołudniowym pociągiem. Stosownie do tego wyjechało dwóch ks. kanoników w solennych przyborach, oraz kilku obywateli do stacyi Krzyża, aby tamże jako na granicy archidyecezyi i W. Księstwa, powitać wstępującego do swój duchownej owczarni i swój ojczystej ziemi arcybiskupa. Przybyłego w tym orszaku na dworzec tutejszy o godzinie pół do szóstej z południa, i wysiadającego z wagonu przyjęła liczna deputacja obywateli miejscowych i zamiejscowych otoczona wielką liczbą zebraną na ten cel publiczności. W imieniu obywatelstwa w ogóle a deputacyi w szczególności, przemówił w kilku treściwych, znaczących i pełnych uczucia i uszanowania wyrazach pan dr. Matecki. Powitał w nich arcybiskupa imieniem dyecezan, wszystkich w ogóle, a w szczególności tych, co się w miejscu tém zebrali, jako też tych, którzy przy

prochach Mieczysława i Bolesława nań niecierpliwie oczekują; podziękował mu za śmiałe, gorliwe i skuteczne wstawienie się u Ojca św. za cierpieniem 20 milionów Polaków, oraz za wyjednane dla tychże błogosławieństwo; porucił sercu i opiece jego dalszej i niezmienną los cierpiących; prosił wreszcie o łaskawe udzielenie arcybiskupa błogosławieństwa licznie zebranym wiernym dyecezanom. Po kilku słowach podziękowania odprowadzony arcybiskup do karety uprzedzonej sześciu końmi w podłuż, ruszył poprzedzony przez sześciu wieśniaków konnych i otworzył długim nieprzerwanym pochodem około 100 pojazdów, który jednym końcem minął już bramę wjazdową fortczną, a drugim sięgał jeszcze dalekiego dworca kolei żelaznej. Pochód ten był powolny i uroczysty i dla tego trwał blisko godzinę, zanim do celu swego doszedł, do bramy tryumfalnej, przy moście Tumskim. W czasie tego pochodu spadł na chwilę deszcz dość rzęsy, ale i on posłużył prawie do podniesienia uroku i uroczystości tej chwili; bo oto naprzeciw jadącym, na ciemnej przebiegającej chmurze, zajaśniała w pełni cudnych kolorów tęcza i sięgając uroczym półkolem, ku któremu się wszystkich oczy zwróciły, dwóch krańców widnokregu, stanęła w tym solennym i uroczym blasku jak gdyby znak przymierza między arcybiskupem a narodem, między rzeczą kościoła a rzeczą popolitą. Mieszkańcy Chwaliszewa przepuszczali dostojnego solenizanta w gestym szpalerze publiczności, pod licznymi i strojnymi girlandami, a gdy tenże stanął i wysiadł przy bramie tryumfalnej na granicy terytorium tumskiego, przyjęła go w licznej asystencji miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa kapituła metropolitalna tutejsza wedle najuroczystszej ceremonii, jaki w podobnych okolicznościach ma miejsce, a powitał go w imieniu duchowieństwa i dyecezyi JMci ks. biskup Stefanowicz mową uroczystą, której treści przecie, nie mogąc dla ścisłości bliskimi być jój świadkami, na teraz podać nie jesteśmy w stanie. Po odbyciu ceremonii przyjęcia i powitania rozpoczął się drugi, kościelny pochód, w którym arcybiskup, idący pod baldachimem w asystencji ks. biskupa Stefanowicza i ks. prałata Brzezińskiego, poprzedzony i otoczony licznym duchowieństwem, cechami z chorągwiami, oddziałami strzelców miejskich i straży ogniowej, oraz tłumami ludu, wród odgłosu śpiewu „Te deum laudamus“ wstąpił w progę kościoła katedralnego, przed którego ołtarzem odbył się drugi ceremonial kościelny. W to miejsce zachował Najprzewielebniejszy arcybiskup słowa swego powitania, podziękowania i przemówienia do zebranych, a głosu jego wyczekujących wiernych; ze stopni ołtarza dał się słyszeć, o ile pamięć nas nie zawiodła, mniej więcej w te słowa i w tym sensie:

„Dziękuję z głębi duszy wszystkim, a mianowicie senatowi, za przyjęcie tak świetne, któreście mi zgotowali, a za które do grobowej deski odwdziżyć się nie zdołam. Zapewne najlepszy i wam najmilszy dziękcom moim dam wyraz, jeżeli wam opowiem co zasło między mną a Ojcem św. Posłuchanie otrzymałem dnia (niedosłyszane) o godzinie 11 z rana, a przystąpiwszy do tronu Ojca św. rzekłem do niego te prawie słowa: „Ojciec św. przybyłem mimo wieku podeszłego i sił zwątlonych, raz aby Ci dać dowód synowskiej przychylności mojej, powtóre aby Ci dać dowód świętej pokory mojej dla Głowy kościoła. Dalej przybyłem po to, aby tak jak mnie przystoi, wyrazić Ci, iż 20 milionów Polaków, którzy tę samą religią wyznawają i którzy gotowi są w Twojem oplakanem położeniu każdym grozmem się dzielić, w równie oplakanem położeniu się znajdują, bo prawa zagwarantowane im przez traktaty i słowa monarsze gwałcone są najbezwstydniej. Przybyłem wreszcie po to, aby łaskawości Twojej błagać, iżbyś udzielił apostolskie błogosławieństwo mnie, moim dwóm dyecezyom, owym 20 milionom Polaków, jako też o co wyraźnie byłem proszony, emigracyi naszej.“ Załuję mocno, że przez względy delikatności nie mogę powtórzyć dosłownie tego, co Ojciec św. powiedział; to tylko dodam, że w łaskawości swojej z największą chęcią udzielił najrozciąglejsze błogosławieństwo apostolskie i mnie i wszystkim, za którymi się wstawiałem, a nadto dodał, iż mnie upowadza do tego błogosławieństwa w Jego imieniu. Zareczam wam i to także, iż nie było i może nie będzie Ojca św., któryby tak brał do serca sprawę narodu naszego, jak Pius IX. Bo ilekroć przychodzi mu mówić o Polakach, z rozręzieniem wyraża się: *Poveri Polacchi!* To zaś, co na Watykanie słyzałem, upowadza mnie do oświadczenia, że i w Rzymie mamy zaciętych wrogów naszych, którzy najcięższe zamiary nasze i najszlachetniejsze zabiegi wystawiają jako wybryki demagogiczne zmierzające do zakłócenia porządku w kraju, a nawet w całym świecie. A teraz przystąpię do udzielenia wam apostolskiego błogosławieństwa.“

Po tém znaczącem przemówieniu i po udzieleniu błogosławieństwa apostolskiego, w tej samej asystencji i z tą samą ceremonią odprowadzony został dostojny solenizant od stopni ołtarza, przez kościół i plac przyległy, do pałacu arcybiskupiego, gdzie znów w asystencji dwóch rzeczonych dygnitarzy kościelnych, z balkonu udzielił zgromadzonym rzeszom arcybiskupie swoje błogosławieństwo, poczem też rzesze, odśpiewawszy licznym chórem pieśń „Boże coś Polskę“, w spokoju i zadowolnieniu do domów się rozeszły.

Pomimo ogromnej ciżby odbyły się pochody w najlepszym porządku, i ile nam wiadomo, bez żadnego przypadku. Uroczystość ta i jój wrażenie na długie lata pozostaną w pamięci świadków i uczestników tego przyjęcia, a staną się bez wątpienia nowym węzłem pomiędzy arcybiskupem a ludem opiece jego poruczonym.

N. Pan raczył nadać etatowemu profesorowi przy wszech-
nicy bońskiej, dri Monardowi, pozwolenie noszenia orderu Al-
brechta i św. Maurycjusza i Łazarza, nadanych mu przez króla
saskiego, resp. króla Wiktora Emanuela.

Berlin, 22 czerwca. Na piątkowym posiedzeniu izby po-
sełskiej ostatnim przedmiotem stojącym na porządku dziennym
była interpelacya posła Virchowa, tycząca się zaprowadzenia
niemieckich turniej i dowiedzenia się, czy ministerstwo central-
ny zakład turniej chce utrzymać i rozwijać także jako punkt
środkowy nauki turniej dla obywateli. Poseł Virchow uzasad-
niał swą interpelacyą, wykładając naukę turniej w Prusach
i rozmaite jej systemy. Minister wychowania odpowiedział, że
tylko za pomocą metody, która wyłożona jest w rysie krótkim
przez niego wprowadzonym, nauka turniej dosyć jest pojedyn-
czą i tanią, ażeby mogła być do szkół ludowych wprowadzoną.
Wytrwa on na raz obranej drodze; centralny zakład turniej po-
zostanie środkowym punktem kształcenia nauczycieli elemen-
tarnych. Na wniosek Techowa, którego prawie cała izba po-
parła, dyskusi nad tym przedmiotem nie zamknięto, jak to da-
wniej bywało, po odpowiedzi ministra. Techow zabrawszy głos
ubolewa, że przedmiotu tego nie uregulowano przez prawo
o wychowaniu, obawia się, że rząd znajduje się na drodze po-
grzebania powszechnych sympatyj do turniej, nauczyciele, któ-
rzy się wykształcili w centralnym zakładzie turniej, po powro-
cie swym wracają zawsze do systemu Jahn-Eiselenowskiego.
Krótki rys i centralny zakład kształcą tylko rekrutów, a nie
turnerów. Poseł Harkort ubolewa, że rząd tutaj tak jak w wielu
innych sprawach sprzeciwia się życzeniom narodu i lęka się,
aby nie przegrał procesu.

— Do sprawozdania komisji budżetowej tyczącego się róż-
nowoczesnych obrad nad budżetami na rok 1862 i 1863 podał
poseł Hagen następujący projekt do poprawki: „Projekt do bud-
żetu państwa każdoroczny powinien izbie poselskiej przedło-
żony być w zwyczajnej sesji poprzedzającego roku (artykuł 76
konstytucyi) najpóźniej aż do 1go marca pod obrady. W razie
rychłej zaszłego odroczenia lub zamknięcia sejmu projekt bud-
żetu powinien pomimo to być wręczony członkom izby poseł-
skiej do 1 marca. W razie rozwiązania izby poselskiej powin-
nie się projekt nowej izbie poselskiej najpóźniej w przeciągu
dwóch tygodni po otworzeniu tejże przedłożyć.“

— Dotąd jeszcze nie wiadomo, czy izba poselska wyznaczy
osobną komisją wojskową, któraby się zajęła sprawami wojsko-
wymi, czy też kwestyą organizacji armii rozbiierać będzie ko-
misya budżetowa. To tylko pewna, że izba zamysła znacznie
okroić budżet wojkowy. Dotąd przedłożone są pod tym wzglę-
dem dwa projekty; jeden posła Waldecka, chcący z budżetu
wojskowego stracić 9 milionów, a zatem czyniący utrzymanie
armii w obecnej sile nie możebnem, drugi projekt opracował
poseł Twesten i żąda w nim 4 miliony oszczędności w budżecie
wojskowym.

— Tutejsza Volks Ztg. biorąc pochop z mowy ministra
spraw wewnętrznych, p. Jagowa, który bronił w izbie poselskiej
wyrażenia zamieszczonego w projekcie rządowym tyczącym się
zmienienia paszportów „Nasze kraje“, a które to wyrażenie izba
zmieniła, powiada pomiędzy innymi: „Posiadamy konstytucyą
i to zaprzysiężoną konstytucyą, którą wydano jako „zasadnicze
prawo kraju“ i pokilkakroć za niezłomną podstawę państwa
uznano; a pomimo to widzimy, jak najwłaściwszą podwalinę
tej konstytucyi ciągle jeszcze zaczepiają, — ile razy idzie o danie
dowodu jej istnienia w względzie formalnym lub materialnym.
Głównym filarem jest władza prawodawcza! Pod tym wzglę-
dem powiada artykuł 62 konstytucyi: „Władzę prawodawczą
sprawuje wspólnie król i dwie izby sejmowe.“ Mniemacby
należało, że kon tytucya, w której podobny artykuł jest zawarty,
nie pozostawia żadnej wątpliwości: kto jest prawodawcą kraju?
Artykuł 62 oznacza wyraźnie, że władza prawodawcza podzie-
lona jest pomiędzy króla a reprezentacyą ludu. Król zatem
wedle tego o tyle tylko jest prawodawcą, o ile jedna lub obie
dwie izby. Pomimo to widzieliśmy, że nie tylko liberalni mini-
strowie przedkładają reprezentacyi krajowej projekty do praw,
w których król przedstawiany bywa jako osobisty prawodawca,
ale nawet obecny minister spraw wewnętrznych broni, kiedy
nawet izba panów odrzuciła podobną formę absolutystyczną, to
wyrażenie i utrzymuje za słuszne, że w prawie paszportowem
położono „Nasz krajom“ zamiast pruskiemu krajowi.“

— Wedle wiadomości tu nadeszłych z Kasselu udao się
jeneralnemu prokuratorowi Dehn-Rothfelferowi złożyć ministe-
ryum. Reskrypty odnośnie miał elektor wczoraj po południu
podpisać. Dehn Rothfelfer obejmuje ministerstwo skarbu
i spraw zagranicznych, Pfeiffer sprawiedliwości, radca rejen-
cyjny Stiernberg spraw wewnętrznych, Osterhausen wojny.
Rozporządzenie elektora już się drukuje. Elektor wyjeżdża
w poniedziałek. W mieście panuje wielkie wzburzenie umy-
słów.

Inna depesza telegraficzna potwierdza powyższe wiadomo-
ści, dodając, że prawo wyborcze z roku 1849 ma być zatrzy-
mane.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 20 czerwca. Dziennik Powsz. zawiera dziś
ustawę regulującą cywilne prawa żydów w Królestwie. Zwi-
nięto dziś biuro wojennego gubernatora. Paszporty za granicę
wydaje komisya spraw wewnętrznych, na formularzach polskich,
w miejsce rosyjskich.

— Podajemy poniżej w brzmieniu dosłownem Ustawę
o wychowaniu zatwierdzoną i ogłoszoną w Dz. Powsz.:

Na oryginalne własną ręką JCKMości napisano: „Ma być we-
dług tego.“ Minister sekretarz stanu, (podp.) Tymowski. Car-
skie Sioło d. 9/20 maja 1862 r.

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem.

Dział pierwszy. Instytucya elementarna.

ROZDZIAŁ I.

Szkołki początkowe.

Art. 1. Nim instrukcyja elementarna w gminach wiejskich
i miejskich rozległej rozwinięta zostanie, dozwala się ducho-

wnym, przełożonym parafii, właścicielom dóbr w swych mają-
tkach i urzędem małych miast otwierać szkółki początkowe,
w których dzieci płci obojgę pierwszą naukę odbierać mogą.
O otwarciu szkółek takich winni są oni bezzwłocznie donosić rzą-
dowi gubernalnemu.

Art. 2. Nauka ta ograniczać się ma do katechizmu, czyta-
nia i pisania po polsku, rachunków, a szczególnie pamięcio-
wych, poznania miar i wag w kraju używanych, śpiewania pie-
śni kościelnych, a w szkółkach żeńskich także do robót igłą.

Art. 3. Proboszcze wespół z wójtami gmin, posiadacze
ziemscy wespół z proboszczami, urzędy miast także za współ-
działaniem proboszczów, mogą sami wybierać i naznaczać do tych
szkółek nauczycieli, takich wszakże, którzy opatrzeni będą
świadczeniami kwalifikacyi do pełnienia tego obowiązku, wyda-
nemi im przez władzę edukacyjną, według oddzielnych przepi-
sów, które komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia
publicznego określi.

Art. 4. Opatrzanie takich szkółek początkowych w lokal
i potrzeby szkolne, jak i oznaczenie odpowiedniej płacy nauczy-
cielom i nauczycielkom zostawia się gorliwości osób, które
szkółki te formować i otwierać będą.

Art. 5. Wysokość płacy, jak i znaczenie różnych dogodno-
ści w naturze dla nauczycieli i nauczycielek zależy ma od do-
browolnej z niemi ugody. W żadnym jednak razie płaca ta
w gotowiznie od 50 rs. rocznie niższą być nie może.

Art. 6. Gminy niemieckie po miastach i wsiach, mogą
także otwierać i urządzać takie same szkółki, obmyśliwszy ich
utrzymanie jak w art. 4 i 5 powiedziano.

Art. 7. W szkółkach początkowych grecko-uničkih i nie-
mieckich, do których nauczyciele nie inni, jak tacy, o jakich
wyżej w art. 3 powiedziano, naznaczeni być mają, do głównych
przedmiotów nauki w art. 2 wyrażonych, dodają się: w pierw-
szych nauka czytania po staro-słowiańsku, a w drugich nauka
czytania i pisania po niemiecku.

Art. 8. Rady powiatowe mają wglądać w stan takich szkół-
łek, czuwać nad ich dobrym bytem i powiększeniem ich liczby
i corocznie składać komisji rządowej wyznań religijnych i oświe-
cenia publicznego bezpośrednio szczegółowe wiadomości o ich
liczbie, użyteczności i wpływie na oświecenie ludu, czyniąc za-
razem wnioski o zmiany w ich urządzeniu, jakich potrzebę czas
i doświadczenie wskaże.

ROZDZIAŁ II.

Szkoły elementarne rządowe lub gminne.

Art. 9. Dotychczasowe szkoły elementarne rządowe, tak
jednoklasowe po wsiach i miasteczkach, jak i dwuklasowe po
mniejszych i większych miastach egzystujące, zostawiają się co
do kosztów na ich utrzymanie, aż do dalszego rozporządzenia,
na zasadzie dotychczasowych etatów.

Art. 10. We wszystkich jednak takich szkółkach rządo-
wych, tak jedno, jak dwuklasowych, przy formowaniu nowych
etatów, płaca nauczycieli podwyższoną ma być tak, ażeby oprócz
mieszkania, opału i ogrodu, nie była niższą od 60 rs. rocznie.

Art. 11. Formowanie etatów i rozkładu mającej się wno-
sić opłaty powierzonym być ma odtąd dozorowi szólnemu miej-
scowemu, którego skład i atrybucye artykuł 20 niniejszej usta-
wy określa.

Art. 12. Szkoły elementarne rządowe jednoklasowe, oprócz
tych, jakie są, otwierane być mają stopniowo i w miarę możno-
ści, we wsiach kościelnych, urządzonych kolonialnie, oczyszcz-
wanych i pańszczyznianych, a obok tego w miastach. Szkół
elementarnych powinno z czasem być tyle, ile jest gmin, tak,
aby w każdej gminie urządzoną była przynajmniej jedna szkoła,
do którejby wszystkie dzieci, bez wyjątku, uczęszczać mogły.
W gminach większych może być urządzonych szkół dwie i wię-
cej, w miarę możności i potrzeby.

Art. 13. Szkoły elementarne rządowe dwuklasowe otwie-
rane i urządzone być mogą po większych wsiach i miasteczkach
rolniczych, a także w miastach i w miasteczkach fabrycznych,
przemysłowych i handlowych, gdzie okaże się tego potrzeba.

Art. 14. Równie właściciele wiejscy jak i gminy miejskie
mogą objawiać w tej mierze swę żądania, które uwzględnio-
n być powinny, jeżeli przytem obmyślą pomieszczenie dla takiej
szkoły i płacę dla drugiego jej nauczyciela.

Art. 15. Jako fundusz na utrzymanie szkół elementarnych
rządowych, tak jedno, jak dwuklasowych, według etatów nor-
malnych, jakie dla szkół tych ułożone zostaną, podwyższają się
podatki:

a) podymne i połączona z nim opłata szarwarkowa w sto-
sunku 18%;

b) od procedurów, konsensowego, od szynków i kanonu,
od zarobków po miastach w stosunku 18%;

c) opłaty wnoszone przez oficyalistów i służących dwor-
skich w stosunku 18%.

Nowe te podatki będą wprowadzane stopniowo i pobierane
od mieszkańców tych tylko gmin, w których otwierane będą
szkoły elementarne.

Art. 16. Skarb ma przyjść z pomocą do uposażenia szkół
elementarnych w takiej części, jaką postanowienie rady admini-
stracyjnój, na wniosek komisji rządowych wyznań religijnych
i oświecenia publicznego oraz przychodów i skarbu oznaczy.

Art. 17. Na pobudowanie domów szkolnych po miastach
użyty być może fundusz z sum remanentowych miast, za oso-
bnem na każdy raz postanowieniem rady administracyjnój.

Art. 18. Wszystkie fundusze szkół elementarnych, w art.
15 i 16 oznaczone, składane być mają w kasach powiatowych,
gdzie pod kontrolą rad powiatowych do dyspozycyi rządów gu-
bernialnych pozostawać mają.

Art. 19. Każdoroczna pozostałość od potrzeb szkół oszczę-
dzona, ma być przy końcu roku odsyłana do banku i stanowiąc
ma remanent szkół elementarnych, każdego powiatu oddzielny,
i na potrzeby tylko szkół tegoż powiatu użyć się mogący.

ROZDZIAŁ III.

Opieka i zarząd szkół elementarnych.

Art. 20. Wszystkie szkoły elementarne rządowe, tak je-
dnoklasowe, jak i dwuklasowe oprócz szkół Art. 72 poniżej
wskazanych, wyjmują się z pod zwierzchnictwa i zawiadywania

dyrektorów gimnazyum i zwierzchników szkół powiatowych,
a poddane być mają:

a) bezpośredniej opiece i zawiadywaniu dozoru szkolnego
miejscowego, który się składa:

z wójta gminy lub jego zastępcy,
z proboszcza i dwóch członków wybranych przez posiada-
ców nieruchomości w gminie.

Prezdującym w dozorsze szkolnym ma być w ogóle ducho-
wny parafii. W miasteczkach i miastach większych, dozór
szkolny miejscowy składa się: z burmistrza lub prezydenta mia-
sta, jednego członka magistratu lub rady miejskiej, gdzie się ta
znajduje, z dwóch członków gminy i duchownego, jako prezy-
dującego. Tak we wsiach jak i w miastach, prezdujący w do-
zorsze szkolnym winien być przedstawionym do zatwierdzenia
rządowi gubernalnemu, który w razach szczególnych może
przeznaczyć na prezdującego innego członka a nie duchownego
parafii.

b) pośredniej opiece rad powiatowych, które mają prawo
wglądać w stan szkół elementarnych, czynić swe uwagi dozoro-
wi szkolnemu miejscowemu i podawać wnioski swe tak rządowi
gubernalnemu jak i komisji rządowej wyznań religijnych i oświe-
cenia publicznego, tyczące się stanu szkół, ich potrzeb i zmian
dążących do ich ulepszenia, tak pod względem pedagogicznym,
jak i pod wszelkim innym.

c) Wszystkie szkoły elementarne, tak rządowe jak i pry-
watne, tak żeńskie jak i żeńskie, gdzie będą osobne, podlegać
mają rządowi gubernalnemu. Raporta więc dozoru szkolnego
miejscowego, tak rocznie o stanie szkół, jak i nie terminowe,
tyczące się potrzeb szkoły, wypadków, jakie w niej zająć mogą,
zmiany i nominacyi nauczycieli, podawane być mają do rządu
gubernalnemu, który albo sam, według danych sobie atrybucyi,
albo za odniesieniem się do inspektora szkół elementarnych
i do komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publi-
cznego, wyda swe zarządzenia i żądania dozoru szkolnego za-
łatwi. Rząd gubernalny może delegować urzędników do rewizyi
szkół elementarnych, każdego razu, skoro uzna potrzebę tego.

Art. 21. Ani dozór szkolny miejscowy nie może przedsta-
wiać, ani rząd gubernalny zatwierdzać i przypuszczać do peł-
nienia obowiązków nauczycielskich osób nie mających potrze-
bnej kwalifikacyi. Komisya rządowa wyznań religijnych i oświe-
cenia publicznego kwalifikacye te osobnem urządzeniem ozna-
czy, oraz rozwinie atrybucye władz, którym szkoły elementarne
podlegać będą, sposób ich corocznego lub częstszego zwiedzania,
oraz instrukcyje dla nauczycieli, równie pod względem ich sub-
ordynacyi, jak i sposobu nauczania. (Ciąg dalszy nastąpi.)

FRANCYA.

Paryż, 17 czerwca. Wiadomości z Meksyku ogłoszone
przez dziennik urzędowy, zrobiły w Paryżu bardzo przykre wra-
żenie. Porażka jenerała Lorencez pod Guadelupą boleśnie do-
tknęła miłość własną i tak drażliwy ich honor wojskowy, a cho-
ciaż znaczna większość od samego początku najprzeciwiejszą
była tej zgubnej i awanturycznej wyprawie, to jednakże teraz
nie wielu znalazłoby się Francuzów, którzyby nie domagali się
energicznego jej popierania i wysłania jak najprędzej tak zna-
cznych posiłków, aby owę garstkę wojska, otoczonego tysiąca-
mi nieprzyjaciół w obcym i wrogim kraju, wydobyć z rozpaczli-
wego położenia. Rozkazy wydane przez ministra wojny i mi-
nistra marynarki wywołały niezadowolony ruch we wszystkich
partach wojennych; slychać, że niebawem 5000 ludzi puscili się
ma do Meksyku z Cherbourg, za nimi zaś wkrótce wysła 10,000.
Na pokrycie kosztów tych niespodziewanych potrzeb zażądał
minister finansów wczoraj od ciała prawodawczego nadzwyczaj-
nego kredytu 15 milionów fr. Wczoraj wypłynął z St. Nazaire
pocztowy parostatek Floride do Meksyku, zabrawszy z sobą
ostatnie instrukcyje rządowe dla jenerała Lorencez. Niektóre
dzienniki twierdzą, że jenerał ten musiał złożyć naczelne do-
wództwo na czas niejaki z powodu ran, bądź to świeżo odebra-
nych, bądź też odnowionych; dowodzi teraz korpusem francu-
skim szef sztabu, pułkownik Letellier-Valazé. Jedno z dzisiej-
szych pism zawiera listy pisane z Meksyku dnia 12 maja, które
mniej więcej potwierdzają sprawozdanie jenerała Zaragozy, do-
dając do niego niektóre szczegóły. Poległych mają Francuzi
podobno 300, Meksykianie z swęj strony, podług doniesień urzę-
dowych, mieli 9 oficerów zabitych, 20 oficerów rannych, między
nimi dwóch pułkowników, 83 podoficerów i prostych żołnierzy
zabitych i 123 rannych. Około 30 rannych Francuzów zabrali
Meksykianie i pomieścili w lazaretach w Puebli, gdzie się z nimi
bardzo dobrze obchodzą. Jeńców francuskich jest 25, między
nimi jeden porucznik; posłano ich do Mechiku, gdzie się mie-
szkańcy francuskiego pochodzenia mają zająć ich losem. Me-
ksykianie dostali mnóstwo medalów krymskich i włoskich, po-
nieważ zuawy, których animusz zresztą głównie się podobno
przyniósł do porażki, aby wygodniej szturmować szanice, zło-
żyli na polu tonistny swoje, które potem wpadły w ręce nie-
przyjaciół. W Vera Cruz z początku nie chiano wierzyć wia-
domości o niepowodzeniu jenerała Lorencez, zwłaszcza, że
szanice pod Guadelupą i Loreto nie były podobno zbyt silne.
Wojsko meksykańskie rozproszyło także kilka oddziałów po-
wstańczych, które się utworzyły bądź to dla rabunku, bądź też
aby popierać zamiary Almontego i rojalistów. Bitwa była d. 5
maja, 8go zaś Francuzi, zamiast ruszyć znów na Pueblę, jak się
spodziewano, cofnęli się o mil kilka pod Amozoc; dawne ich
stanowisko zajął jenerał Zaragoza, który podobno w liście swym
donosi, że opuszczony obóz Francuzów podobny był do cmenta-
rza i że wielka liczba ich rannych umrzeć musiała. Pod Ama-
zoc Francuzi się oszańcowali, zdaje się, iż tutaj chcą czekać na
posiłki, które nadejść miały. Posiłki te w istocie wylądowały
27 maja w Vera Cruz; dowodzi nimi jenerał Dupuy, który jed-
nak na tylko 400 ludzi. Jenerał Zaragoza, podług ostatnich
wiadomości, miał niebawem z Puebli uderzyć na Amozoc, gdzie
zresztą Francuzi otoczeni są ze wszystkich stron przez oddziały
partyzantów meksykańskich, którzy im wszelki dowóz odcinają.
Mimo to, twierdzą dzienniki półurzędowe, że im na niczem nie
zbywa i że mają dostateczne zapasy żywności. Partyzanci
mnożą się z każdym dniem, przynęceni nadzieją łupu, rozeszła

się bowiem pogłoska, że Francuzi mają przy sobie 10 milionów franków. Kongres meksykański, który się zebrał w stolicy Meksyku, przedłożył władzę nieograniczoną prezydentowi i uchwałę jednogłosną ogłosił, że rząd i wojsko dobrze się zasłużyli względem ojczyzny przez obronę Puebli. Ze wszystkich stron podobno nadchodzą protestacje przeciw zamiarom Almontego i rojalistów, oraz oświadczenia posłuszeństwa i współczucia dla teraźniejszego rządu. Wszakże rząd meksykański gotów jest rozpocząć układy z Francuzami i niechciałby doprowadzić rzeczy do ostateczności. Poselstwo angielskie znów otworzyło biura swoje w Meksyku, a między pełnomocnikami angielskimi Wyke i Dunlop i rządem Juareza przyszło do układu, który daje Anglikom zadośćuczynienie za poniesione krzywdy i straty; układ ten posłano już do zatwierdzenia do Londynu. Ludzie bezstronni w Meksyku przekonani są, że cesarz Napoleon grubo się pomylił co do usposobienia ludności meksykańskiej, zwiedziony przez kilku emigrantów, którym dał wiarę, a później zdradzony poniekąd przez rząd hiszpański i generała Prima. Nadmienić jeszcze trzeba, że dziennik madrydzki *Epoca* twierdzi, iż rząd hiszpański wysłał na wyspę Kubę 2000 ludzi i rozkazał, aby korpus, który był w Meksyku, pozostał w całości i na pogotowiu na wszelkie rozkazy.

— Ciało prawodawcze rozpoczęło wczoraj rozprawę nad budżetem. Na tym posiedzeniu występowali Granier de Cassagnac i Lemerrier przeciw nowym podatkom przez rząd wniesionym, a przez komisją przyjętym.

ANGLIA.

Londyn, 19 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu nocnym

Obwieszczenie.

Do wydzierżawienia polowania miejskiego, wyznaczaliśmy termin na dzień 4 lipca m. b. po południu o godzinie piątej w biurze naszym, na który chcę dzierżawienia mających zapraszać. Wydzierżawienie nastąpi na trzy lata od 24go sierpnia r. b.

Śrem, dnia 17 czerwca 1862.

[1982] **Magistrat.**

Dnia 30 czerwca r. b. o 6 godzinie po południu odbędzie się walne zgromadzenie, na które Dyrekcja członków Koła z uprzejmą prośbą o liczne zebranie, ponieważ ważne wnioski pod obrady przyjęć mają, zaprasza. (1984) **Dyrekcja Koła Towarzystwa w Gnieźnie.**

Pierwszych dni czerwca wyszedł z druku podwójny poszyt *Przeglądu poznańskiego* należący się za rok ubiegły 1861 i obejmuje:

Wykaz praw i przywilejów i ciągłego zwyczajów na mocy których uprasza duchowieństwo dycezyi chełmskiej, aby związek ich nominatów na wakujące biskupstwo z halińskim metropolitą nie był zerwany, pisany przez ks. Pawła Szymańskiego w r. 1828.

Biblioteka pisarzy asystencyi polskiej Towarzystwa Jezusowego, rzecz napisana we Lwowie przez ks. Józefa Brown.

Przymówienie się ks. H. Kajsiewicz w Paryżu podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. jen. Morawskiego.

Mowa pogrzebowa na cześć śp. ks. biskupa Jana Dekerta przez ks. Hieronima Kajsiewicza.

Wiadomości bieżące. Listy z Chorwacji: 1) Krótkie wiadomości o kościele chorwackim. 2) Krótka wiadomości o religijnej literaturze Chorwatów.

Szkoła polska w Batygnolu.

Nekrologi: Antoni Gorecki, Ignacy Chodźko, Tomasz Potocki, Antoni Kucharzki, Elias Jourdain, C. Lacordaire, Savigny, Schlosur, Martinez de la Rosa itd.

Przegląd poznański i nadal wychodzić będzie.

Numer za pierwsze półrocze 1862 r. drukują się w drukarni p. Merzbacha. Pierwszy numer za drugie półrocze jest w druku u p. Kamińskiego i ukaże się pierwszych dni lipca.

Ponieważ poczta na ten rok debitu nieprzyznaje, prenumerować można tylko w redakcyi, albo przez księgarnię.

Ekspedycją bierze na siebie redakcja.

Wszystkie przesyłki do redakcyi mają być uskuteczniiane pod adresem ks. Jana Koźmiana na Rybakach w Poznaniu. [2020]

Od 1 kwietnia b. r. wychodzi w Poznaniu codziennie

„Ostdeutsche Zeitung“

pod redakcją dra prawa Rudolfa Gottschalla. Gazeta ta, powstała z potrzeby posiadania organu stanowczego liberalizmu w prowincyi poznańskiej, reprezentowała z energią podczas trzymiesięcznego swego istnienia wierne swemu programowi niezależnie i samodzielnie postęp polityczny, jako też równoprawienie narodowości i wyznań religijnych i znalazła taki odgłos w mieście i na prowincyi, że się stała przeważnie niebardziej rozpowszechnioną gazetą prowincyi. Cena abonamentu wynosi na kwartał dla zamiejscowych 1 tal. 24 srb., dla miejscowych 1 tal. 15 srb. Inseraty opłacają się za wiersz pe-
[2019]

izby wyższej oświadczył lord Russell: Obwiniono rząd angielski, że Francja opuścił, gdy było konieczną wykonać konwencję tyczącą się Meksyku. Opowiadał, że angielskie i hiszpańskie wojska cofniono, a Francuzom pozostawiono zwalczanie trudności. Jest to nieporozumienie. Francja postanowiła, wysłać posiłki do Meksyku. Postanowienie to atoli bynajmniej nie nastąpiło w skutek postępowania Anglii. W pierwotnej konwencji postanowiono co do liczby wysłać się mających do Meksyku wojsk, że Hiszpania dostawi 3000, Francja 2500 żołnierzy, a Anglia siły morskie z 700 marynarzami, których cofnięto, ponieważ nie groziło żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo starcia się z Meksykanami. Nie było nigdy Anglii zamiarem, wysłać wojsk do Meksyku i właściwie dla tego nie mogła ona zerwać swych zobowiązań. Malmesburg oświadcza, iż na tym objaśnieniu przestaje, ponieważ ta kwestya zrodziła niezadowolnienie w Anglii a w Francyi niemile usposobienie przeciwko Anglii. Russell konstatuje; że poseł angielski w Meksyku, Wyke, nie udał się do Nowego Jorku.

Londyn, 20 czerwca. Dziś jeszcze dodał na posiedzeniu izby wyższej lord Russell do wczorajszego swego oświadczenia, co do kwestyi meksykańskiej, że rząd meksykański podpisał konwencją zaspakajającą reklamacje Anglii. Konwencją tę przysłano do Anglii, rząd angielski nie mógł jej atoli zatwierdzić, ponieważ takowa odnosiła się do innej konwencji zawartej między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, wedle której Meksyk dla zabezpieczenia pożyczki zaciągniętej za pomocą Stanów Zjednoczonych, odstąpił tymże częścią swego terytorium. To zaś mogłoby dać powód do zakłóceń politycznych.

KSIEŹSTWA NADDUNAJSKIE

Bukareszt, 20 czerwca. Prezesa ministerstwa Barbo Cargi zabito dwoma wystrzałami pistoletowymi, właśnie kiedy wychodził z posiedzenia izby. Sprawców dotąd nie odkryto.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 23 czerwca. Wczoraj, jako w niedzielę w czasie oktawy Bożego ciała, odbyła się wedle dawnego zwyczaju uroczysta procesya z kościoła farnego na około Rynku, którą lubo zmęczony podróżą J. O. ksiądz arcybiskup osobiście celebrował. Pomimo niepogody ludu zgromadziło się tyle co i po inne lata. Po południu celebrował procesyą od kościoła podominikańskiego na około Rynku J. M. ksiądz biskup Stefanowicz.

— W Lesznie 20 bm. wypadło kilka wagonów pociągu, przychodzącego tam około godziny 2 1/2, z południa, przez niedbałość lub też nieostrożność urzędników kolei, z szyn przyciem dwóch podoficerów komenderowanych do kolei celem wycuczenia się służby kolejowej odebrało znaczne rany. Jeden z nich wkrótce zmarł, a i drugi bodaj się wyleczy.

Sprostowanie.

W artykule wstępnym nr. 141 Dziennika, stronnica 2, łam 2, wiersz 13, zamiast

„i niesfornością wzajemną“

czytaj:

„i nieufnością wzajemną“

Tamże, wiersz 40, po wyrazach: „prawo mocniejszego“

dodać należy opuszczone wyrazy:

„Do prawa historycznego?“

Tamże, wiersz 56, zamiast:

„odwołać się“

czytaj: „odwoływać się.“

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Przyjmuje w każdym czasie gimnazystów na stół i stancję z zaręczeniem wygod i dozoru przy Wielkich Garbarach No. 4.

[1977]

Brodzki.

Br. Suin de Boutemard

aromatyczna

PASTA NA ZĘBY

przewyższa pod względem skuteczności wszelkie inne podobne środki, oddala wszelki nieprzyjemny odór z ust ożywia oddech, wzmacnia i utwierdza dziąsła, czyści dokładnie zęby, konserwuje szkliwo zębów, zapobiega psuciu się, przeszkadza obruchaniu i wypadaniu zębów i jest zatem najlepszym środkiem, jaki użyć można do zachowania w dobrym stanie i konserwowaniu zębów, tej tak ważnej części ludzkiej piękności.

Aromatyczne to miodo do zębów jest zawsze w oryginalnych paczkach po 12 i 6 sgr. w zapasie w Poznaniu u **J. Mienzla** przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

[3566]

W dniu 3 lipca r. b. o godzinie 4 po południu odbędzie się w Trzemesznie w sali Pana Kiszewskiego walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego powiatu Mogilnickiego, na które tak członków jako i chęć do towarzystwa przystąpić mających obywateli uprzejmie zaprasza.

Komitet. [1960]

Tuzin kart wizytowych z portretem najdokładniej wykonanym dostarcza za 2 tal. 15 sgr. pracownia fotograficzna

Oswalda Locwenthala,

przy ul. Wilhelmowskiej 22

obok hotelu Mylius.

[2017]

ALBUM

którego drugi, **takż sam** eksemplar znajduje się obecnie na **wystawie w Londynie**, jest do nabycia u **E. Morgensterna.**

(2014)

Wiktor Loga,

25 Wilhelmowska ulica 25

poleca skład swój

Garderoby męskiej, Bielizny i wszelkich artykułów, należących do Ubrania męskiego.

NB. **Bieze i biezyki** odebrałem w komis i polecam po cenach jak najtańszych, (2001)

M. J. Kamiński,

Skład Płócien i Bielizny

w Bazarze,

poleca Szanownemu Duchowieństwu wszelkie artykuły w zakres jego wchozące. (2016)

Krynoliny i gorsety podług najnowszej mody z najlepszej stali zegarkowej, **siatki, bluzy i wstążki** poleca w największym doborze po jak najtańszych cenach.

(2015)

M. Zadek jun.

ul. Nowa 4, obok Bazaru,

Tektury smolowcowane

uznanej już trwałości z własnej fabryki, jako też asfalt i prawdziwie angielską smołę z węgla kamiennego polecam i podejmuję całkowite pokrycia dachów rzezoną tekturą. (1853)

A. KRZYŻANOWSKI.

Polecam **skład mój najlepszych wyrobów z nowego srebra, Alfenidu od Christoffe i Sp. w Paryżu i Karlsruhe, angielskich przedmiotów platerowanych**, jako: sztuczce, tace, imbryczki do kawy, herbaty i śmietany, świeczniki stołowe i kandelabry, cukierniczki itd. **Sprzęty kościelne:** monstrancje, krzyże, trybularze itd., następnie pajaki, samowary, żelazka do prasowania, moździerz, obicia do pojazdów i szorów, laternie do pojazdów.

G. SCHOENECKER,

Fabryka towarów z nowego srebra i brązu róg Garbar i ulicy Wodnej Nr. 16.

[2011]

Dnia 30 czerwca i dni następnych sprzedawany będzie przez publiczną licytację w **Kruczowie** pod Trzemesznem **żywy i martwy inwentarz**, składający się z kilkudziesięciu koni roboczych i źrebaków — 120 sztuk bydła rogatego, jako to z wołów, stadników, krów i cieląt, — około 2000 owiec, z dobrą wyrosłą wełną. — Inwentarz martwy, składający się z maszyn, wozów, pługów, radeł, półszorków itd. — Meble, — portrety historyczne, — wszelkie sprzęty domowe. [1547]

Dom murowany z piętrem, na głównej ul., blisko Rynku, w mieście powiat. Śremie położony i do każdego handlu zdalny, jest z wolnej ręki pod dobrymi warunkami do sprzedania. Blżej u właściciela w miejscu No. 192b. [2003]

Biuro informacyjne K. Molinskiego, ul. Wodna 25, pośredniczy wypożyczki, kupna, dzierżawy, lokuje oficyalistów i służbę dworską. (1805)

Nauczycielka, Polka, udzielająca lekcje w językach, polskim, francuskim i niemieckim, również muzyki i śpiewu, życzy sobie przyjąć miejsce od 1 września r. b. Blższą wiadomość powziąć można w eksp. Dziennika. [1956]

Dominium Zakrzewo pod Mieszkicem szuka spiesznie **nauczyciela** Polaka na opróżnioną posadę wsi Wybranowa. [1967]

Pewna dama, udzielająca gruntownie nauki elementarne i muzykalna, poszukuje od 1 lipca miejsca jako **nauczycielka**. Blższych wiadomości udzieli się na listy frankowane pod adresem E. F. Łobzenia lub Strzałkowo. [1949]

W pewnej wsi pod Prusk. Starogardem znajdzie każdej chwili u proboszcza miejsce **kucharz** porządny, niezonatny, opatrzone w dobre świadectwa, który się przytym choć cokolwiek na ogrodnictwie zna. Blższych szczegółów udzieli eksp. Dziennika. (2010)

Pod No. 29—30 ulicy Półwiejskiej jest całe pierwsze piętro do wynajęcia; może także być podzielone na dwa mieszkania, wraz z stajnią i przynależnościami. (1941)

Jest do sprzedania prawie nowy **koczyk** za 120 tal. Dowiedzieć się można Młyńska ulica No. 4. (2004)

Aukcja.

Z przyczyny expiracyi dzierżawy sprzedawany będzie na probostwie w **Głuszynie** przez licytację dnia 30 czerwca r. b. z rana wszystkie inwentarz, jako to: konie, źrebce, owce, krowy, wozy, bryczki i maszyny gospodarskie, pługi itd. itd. (2013)

Regularna komunik. parowcami.

Szczecin-Ryga

(od miasta do miasta)

na parowcach „Herrmann“ i „Tilsit“. Odjazd w każdą środę, o godzinie 6 z rana. I. kajut. 16 tal., II. kajut 12 tal., miejsce na pokładzie 8 tal.

Szczecin-Kłajpeda-Tylża

na parowcu „Memel-Packet“. Odjazd: dnia 5, 15 i 25 każdego miesiąca o 11 godzinie przed południem. Kajut. do Kłajpedy 6 tal., Tylży 7 tal., miejsce na pokładzie do Kłajpedy 2 1/2 tal., do Tylży 3 1/2 tal.

Proschwitzky i Hofrichter,

(1451)

Szczecin i Swinemünde.

